

Anna Cieplak

Polskie domino, polski zegar

Małe białe karteczki – takie jak te, które się wyrywa, aby zdobyć numer telefonu z ogłoszenia – fruwią po całym moim domu. Mam je na biurku, w torebce i licznych teczkach z tajemniczymi napisami w stylu „Młodzież”, „Warsztaty”, „Polska”.

Ostatnio odkryłam, że przynajmniej kilka razy w miesiącu zdarza mi się prowadzić warsztaty, podczas których z nich korzystam. Metodę „karteczkową” wymyśliła Maria Parczewska¹ – ja ją trochę modyfikuję zależnie od tematu zajęć. Czasami zajmuję się Polską, a innym razem jej częściami – danym miastem lub województwem.

Kiedy czytamy na warsztatach treść, która wypełnia białe karteczki, odsłania się przed moimi oczami Polska za 10–20 lat. Rozmawiamy o tym w kontekście literatury, ale widać, kiedy rozmowy umykają daleko poza nią.

Na warsztatach rozmawiamy za pomocą różnych gier literackich, które mi zwykle wpadają do głowy po przeczytaniu jakiejś książki, i przez to przyglądamy się sytuacjom z wielu stron.

Jakie rzeczy po nas zostaną? – pytam po lekturze książki Marcina Wichy, którego Matka ma zupełnie inne doświadczenia pokoleniowe niż rodzice dzisiejszych szesnastolatków. Jak opisalibyście kebab w waszym mieście? Zastanawiam się po opisie Jędrzejowa z *Siódemki* Ziemowita Szczerka, ale myślę też o tym, jak wyglądają otwartość na uchodźców i mityczna polska gościnność.

Zanim jednak przejdę do szczegółowej części warsztatów – podczas której czymś takim się zajmujemy – to zwykle na rozgrzewkę pytam uczestników o mapę Polski. Ona składa się z mniejszych kawałków i skojarzeń. Robimy to, żeby zobaczyć, o czym myślimy i jak dalece jest to obraz performatywny. Pytam też, w którą stronę mapa może się poruszyć, czego na niej brakuje.

Lubię wspomniane wyżej karteczki i ich przypadkowość. Choć czasami tworzymy rymowanki o Polsce, zbiorowe kompozycje czy słuchowiska na podstawie spostrzeżeń o Polsce, to mam dwa ćwiczenia, które są mi najbliższe. I chciałabym się nimi podzielić.

Polskie domino

Pierwsze ćwiczenie – właśnie ono pochodzi od Marii Parczewskiej – polega na tym, że każdy z uczestników wypisuje na ośmiu karteczkach osiem słów o Polsce albo

¹ Psycholożka, prekursorka edukacji twórczej, autorka projektów społecznych.

swoim mieście (robię różne warianty). Mogą wpisać wszystko, co należy do ich filtra rzeczywistości.

Co się pojawia? Zwykle osiem słów zaczyna się od przymiotników, które nie są pochlebne. Kończy się na skojarzeniach z dzieciństwa, przyrodzie. Mam teorię, że gdyby poprosić tylko o trzy słowa, skończyłyby się na inwektywach. Nigdy jeszcze nie spróbowałam, bo widocznie, żeby nazwać Polskę, trzeba najpierw wyrzucić z siebie żal. Swoją drogą dobrze się w kontekście tego ćwiczenia mówi o ojczyźnie i synczyźnie Gombrowicza, ale i córowiznie Weroniki Gogoli.

Kolejny krok polega na tym, że każdy uczestnik tworzy z Polski własną kompozycję – obraz, trofeum. Czasami wstydlive karteczki układa się w jednej grupie znaczeniowej i tłumaczy, że to przecież stereotyp. Innym razem tworzy się z nich ramkę, którą próbuje się wyjaśnić, że to tylko niesprawiedliwa powłoka, środek zaś jest wypełniony sensem. A niekiedy się mówi: „Tak właśnie jest, niech zostanie w wyraźnym miejscu”. Nie ma wstydu, jest świadomość wad.

Kolejne zadanie to tworzenie mapy wspólnej. Układa się karteczki w ciągach znaczeń, trochę jak domino. Jedna osoba kładzie napis „bohaterstwo”, obok druga kładzie „ofiary”. Ktoś się temu sprzeciwia i mówi, że to już inna sprawa. Że „ofiary” powinny znaleźć się obok „mesjanizmu”, a nie „bohaterstwa”.

Dopiero kiedy widzi się długie ciągi wyrazowe – skojarzenia wspólne – można z nimi dyskutować i przestawianie staje się możliwe. One nie brzmią już jak przypadki, ale pewna pula znaczeniowa.

Moim zdaniem nie da się niczego nowego powiedzieć o Polsce bez stworzenia takiej mapy i poruszania nią w różne strony.

Zegar polski

Robię to ćwiczenie, inspirując się książką Nicka Montforta *Zegar światowy*. Autor stworzył ją w odpowiedzi na fikcyjną recenzję napisaną przez Stanisława Lema pod tytułem *Jedna minuta*. Książka zawiera 1440 mikroopowieści, które dzieją się w ciągu jednej minuty w różnych miejscach na świecie. *Zegar światowy* to książka-eksperyment (podobnie eksperymentalne okazało się tłumaczenie kodu i generowanie polskiej wersji w Pythonie, czego podjął się Piotr Marecki).

Na warsztatach odnosimy się do całej doby w mieście, w którym prowadzę zajęcia. Uczestnicy losują współmieszkańców na kartkach: są to osoby w różnym wieku, z różnych grup społecznych. Opisy dosyć ogólne. Na podstawie tego wymyślają, co robią w danej chwili, a także muszą wejść głębiej w ich strukturę psychiczną, problemy, codzienne troski, warunki pracy.

Kiedy czytamy chronologicznie (zgodnie ze wskazówkami zegara), co dzieje się w Rudzie Śląskiej, Olsztynie czy Puławach – ujawniają się wzajemne wyobrażenia na temat ludzi, co zwykle staje się już kolejną częścią pracy, na przykład budowania dialogów czy tworzenia alternatywnych historii z udziałem poszczególnych bohaterów. Co myśli nieznający polskiego kierowca Ubera, kiedy taksówkarze przy Dworcu Centralnym w Warszawie rzucają w niego kurwami? Co robi po dwudziestej trzeciej sprzedawczyni w Żabce w Olsztynie?

Przy okazji wychodzi, ile ciekawych historii noszą ze sobą ludzie – nawet ci, których aż tak dobrze nie znamy albo patrzymy na nich fragmentarycznie.

Ostatnio w Olsztynie okazało się, że w tamtejszych Żabkach ze względu na zakaz handlu alkoholem po dwudziestej drugiej otrzymuje się przy wejściu do sklepu „bilet na imprezę”. Na imprezach można sprzedawać alkohol, więc bilet przy kasie wymienia się na pieniądze i można kupić, co się chce.

Czasami wydaje mi się, że wiele rzeczy, rozgrywających się u nas na poziomie szczegółów, można sprowadzić do pewnej uniwersalnej cechy.

Udajemy, że się świetnie bawimy, a jesteśmy w Żabce.

O tym też jest Polska.

*

Ćwiczenia te to element pracy warsztatowej nad językiem, ale i zaplecze do refleksji nad sprawami uznanymi za niewarte uwagi – takimi jak wchodzenie w różne perspektywy w kulturze indywidualizmu.

Dlatego częściej o Polskę pytam, niż o niej mówię. Częściej pomagam ją układać, niż określam, jak i gdzie powinna leżeć. Dotyczy to ludzi żywych i ludzi wymyślonych. Bohaterów literackich, których tworzymy na warsztatach, i współmieszkańców. Nawet jeśli krążymy gdzieś wokół dystopii czy fantasy, to widmo Polski krąży nad nami.

Namawiam do takiej gry towarzyskiej w barze w małej miejscowości, na plaży w Sopocie czy pod namiotem – żeby zająć czymś dzieci, kiedy pada deszcz.

Jeśli kiedy ktoś Was zapyta o Polskę, to wyjmijcie pakiet białych kartek i poproście o zapisanie. Ułóżcie je sobie i kłóćcie się.

PS Można też zrobić takie zestawienie z tytułami projektów w konkursie „Niepodległa” ogłaszanym przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, w których słowo „wolność” przeplata się ze słowami z zupełnie innego ciągu znaczeniowego i od razu widać, że wolność tylko udaje.